

## STRZELEC

ORGAN



TWA

ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI.

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

## TEN PIES GRYZIE

Monarchista niemiecki von Loebel wydał broszurę, w której m. inn. pisze:

„Na szyi delegata, którego Niemcy wysłały do Ligi Narodów, należy założyć obrozę z napisem: „Ten pies gryzie“ (Der Hund beisst). Wtedy tylko będą nas w Genewie szanowali i poczują dla nas respekt“.

Zaś jeden z wybitnych publicystów francuskich Bainville, który stwierdzając, że Briand miał się wyrazić, iż nie wie obecnie dokładnie czy istotnie uda mu się dotrzymać danego Polsce przyrzeczenia — pisze w „Liberte“ m. innymi:

„Jeżeli przyjęcie Polski do Rady Ligi Narodów miałooby z powodu chwiejnego stanowiska Brianda nie dojść do skutku, wtedy cała opinia francuska zwróci się ostro przeciwko obecnemu rządowi i wezwie rząd bardziej patriotyczny, aby zbrojenia Francji i Polski utrzymane były na odpowiednio wysokim poziomie. Można być albo w Radzie Ligi Narodów, albo trzeba inaczej pilnować swych interesów“.

W normalnych warunkach psa, który gryzie, przywiązują mocnym łańcuchem do jego budy i nie puszczają między ludzi. Jeśli jednakże ten pies ma możnych protektorów, którzy go chcą koniecznie wprowadzać do miejsc publicznych wtedy mu się zakłada kaganiec i trzyma na smyczy.

Jeżeli delegacja niemiecka, jak to sama głośno mówi, idzie po to do Ligi Narodów, aby uzyskać sankcje na rozszarpanie Polski, to obowiązkiem delegacji polskiej jest założyć delegacji niemieckiej kaganiec, aby uchronić Polskę przed klami teutońskiej agresywności. Tę prawdę rozumie opinia francuska i z wielkim niepokojem śledzi proces walki,

jaka się toczy na arenie Ligi Narodów o to, czy Niemców wpuści się do Rady Ligi z kagańcem, czy bez kagańca — czy równocześnie z Niemcami wejdzie do Rady Polska, czy też nie zostanie tam dopuszczona.

Kampanja na terenie Ligi oraz w państwach, które decydują o tej sprawie, przeciwko Polsce prowadzona — pozwala żywić poważne obawy, że Polska nie zostanie dopuszczona razem z Niemcami jako członek Rady Ligi Narodów. O ewentualnej rewizji polskiej granicy na korzyść Niemiec będzie się decydować bez Polski. Taka jest naga prawda, i prawdy tej nie zaciemni żadna akcja prasowa odpowiedzialnego za politykę zagraniczną ministra. Polsce więc pozostaje z tej sytuacji jedno wyjście: pójść za wskazówkami p. Bainville'a i pilnować swoich interesów przez utrzymanie na odpowiednim poziomie swoich sił zbrojnych. Komunikat P.A.T-a do prasy zagranicznej mimo t. zw. „upomnień“ jest i pozostanie w opinii zagranicznej tem, czym on był w istocie, t. j. enuncjacją dzisiejszej większości rządowej, że sprawa armji jest dzisiaj drugorzędного znaczenia. W momencie więc, gdy Niemcy idą do Ligi Narodów, nie kryjąc się z tym, że idą tam po to, „by gryźć“ — Polska odpowiada na to całemu światu, że obrona kraju jest rzeczą drugorzędną.

To nie są frazesy, ani zwroty retoryczne. Nie kto inny, jak Niemcy są cichymi inicjatorami prowokacji litewskiej. Małeńkie państewko wkracza zbrojnie na terytorjum państwa polskiego, zajmuje szmat ziemi i okopuje się na nim, nie spotykając ze strony polskiej kontratacji.

Wykrycie afery szpiegowskiej „Volks-

bundu“ na Górnym Śląsku nietylko nie powoduje natychmiastowego zamknięcia zbrodniczej organizacji, ale władze polskie tolerują antypolskie manifestacje przekradających się zza kordonu bojówek niemieckich, zezwalają na łżenie i nawet groźby rozbiorów ze strony pisma niemieckiego wychodzącego w granicach państwa polskiego. Stronnictwo, wchodzące do rządu, cierpi w swoich szeregach p. Korfanego, który ośmiela się na łżmach swego organu — „Polonji“ występować w obronie niemieckiego szpiega Lamprechta.

Armja polska czuje się poważnie zaniepokojoną macoszem stanowiskiem rządu dla jej potrzeb. Ta wielka „niemowa“, nie mogąc zabierać głosu w sprawach bieżących — w organie swoim „Polska Zbrojnia“ porusza istotę gotowości narodu do obrony, twierdząc, że „wojsko stałe powinno być ramą szkolną i mobilizacyjną by mogła w razie wybuchu wojny ująć cały wależący naród“.

Dla tego też „przysposobienie wojskowe narodu, musi być jednym z jego naczelných postulatów“.

Tymczasem widzimy w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych pozycję 6.148.000 złotych, jako fundusze specjalne, widzimy, że fundusz dyspozycyjny ministra spraw zagranicznych podnosi się o 733.380 złotych, a fundusz propagandowy tegoż ministra podnosi się o 308.000 z górą złotych, gdy na przysposobienie wojskowe narodu daje się zdawkową monetę, która doprawdy wydatków kancelaryjnych stowarzyszeń, szkolących setki tysięcy młodzieży, pokryć nie zdoła. Gdyby te stowarzyszenia, proporcjonalnie do zakresu ich prac nad p. w. uposażyć w środki, jakimi prezydent ministrów oraz minister spraw za-

granicznych dysponuje na propagandę wewnętrzną t. zw. na swą autoreklamę — stowarzyszenia przysposobienia wojskowego, a przede wszystkim Związek Strzelecki, który cieszy się zaufaniem w najszerzszych masach narodu, mógłby rozwiązać niejedną ważną problemę, dotyczącą obrony kraju. Toż sprawa przeszkolenia nadkontygentu rekruta, która jest niezagojona raną w programie obrony państwa o ileż stałaby się mniej groźną, gdyby rząd i sejm choć trochę mniej myśleli o sobie, a więcej o bezpieczeństwie Polski!

Na nie się zdały ostrzeżenia Twórcy państwa i armji polskiej i zwycięskiego Wodza, na nie upomnienia, odpowiedzialnego za bezpieczeństwo państwa — zasłużonego w bojach ministra spraw wojskowych — to są zdaniem rządu sprawy drugorzędne. Chocholi taniec rządu i dogadzanie stronnictwom rządzącym — jak było, tak pozostaje rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Naród na taki rząd nie zasłużył. Niemieckie kły już nadgryzają sznur, na którym uwieszony jest złoty róg, i jeśli naród sam tych kłów nie wyłamie — rząd tego zrobić nie zdoła.

W takim momencie idea obrony kraju musi wybuchnąć wielkim płomieniem. Każdy, kto w Polsce czuje i myśli patriotycznie, kto nie zapomniał ofiary krwi, przelanej w walce o wolność obecnego i poprzednich pokoleń — ten stanie w szeregach naszych i podeprze swym ramieniem Polskę, która wchodzi w okres nowej ciężkiej próby.

Strzelec! pamiętajcie, że do dnia 19 marca macie podwoić nasze szeregi.

Tytus Czaki.

## PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

### O KIERUNEK PRAC P. W.

Już czwarty rok mija odkąd M. S. Wojsk. rozwinęło bardziej ożywioną działalność w dziedzinie przysposobienia wojskowego.

W ciągu tych kilku lat należy zanotować stały, choć powolny, rozwój stowarzyszeń p. w., coraz to większe zrozumienie dla prac przysposobieniowych ze strony ogółu społeczeństwa i władz państwowych.

Do największych bodaj sukcesów zaliczyć trzeba zaniechania myśli oparcia działalności p. w. o aparat państwowy i uznanie stowarzyszeń społecznych za odpowiedni i wystarczający teren tej działalności. Wszelkie kwestje rozszerzenia zakresu prac, czy to przez obje-

cie szkolenia rezerw czy też w kierunku ułatwienia państwu zredukowania t. zw. nadkontyngensu — muszą wobec tej zasady szukać realizacji we współdziałaniu czynników państwowych ze społeczeństwem, w wydatnej pomocy na cele stowarzyszeń p. w.

Zdając sobie sprawę z tego niezaprzeczanego postępu, każdy badający bliżej zagadnienia p. w. w państwie polskim, chciałby sąd swój oprzeć na czymś możliwie podstawowym, aby mocnymi nogami stanąwszy na gruncie, móc bez przerwy obserwować bieg wydarzeń p. w., ich linię kierunkową oraz ich rezultaty. Niestety podstawy takiej t. j. **jednolitego programu prac p. w.** dotychczas w Polsce niema. Takie czy inne opracowania poszczególnych

stowarzyszeń p. w., może nawet dobre i nadające się do przyjęcia ogólne, nie mogą rościć sobie pretensji do miana programu prac, nie będąc skorygowane przez centralne władze wojskowe i dostosowane do ogólnego wykształcenia wojskowego. Związek Strzelecki ogłosił programy roczne dla swych oddziałów, uczynił to samo Sokół. Wolno zapytać co w tej materji obowiązuje w Związku Osadników Wojskowych a co w Związku Powstańców i Wojaków i jak dalece różnią się między sobą te programy?

Z bliższego wejrzenia w owe wytyczne prace wynika, że przysposobienie wojskowe nie posiada u nas przedyskutowanej i przyjętej przez wszystkich doktryny. Lapidarnie możnaaby tę wątpliwość wyrazić w pytaniu: o co chodzi, czy o przysposobienie wojskowe stopnia I (wyszkolenie pojedynczego żołnierza) lub stopnia II (wyszkolenie w zakresie drużyny) czy też o wyrobienie cech żołnierskich i elementów służby wojskowej: moralnych, fizycznych i technicznych przydatnych zarówno dla pokoju jak i wojny?

Przy decydowaniu powyższej sprawy inicjatywa społeczna jest tu, życiowo biorąc, dość ograniczona. Głos decydujący ma wojsko, któremu winno zależeć na najcięższym i całkowitem skoordynowaniu wysiłków swoich z przysposobieniem wojskowym. Zamiast więc wypisywać w dalszym ciągu na szpaltach prasy codziennej i fachowej o wielkości i p. w., trzeba rzucić wszystkim jasno i dobitnie na czem polega cel pracy przysposobienia wojskowego i wyznaczyć jego odcinki. To, co piszemy o samym programie możemy powtórzyć, jeśli chodzi o zakres działalności naszych prac, które w swej większości mają na uwadze młodzież w wieku przedpo-  
**t. zw. rezerw.**

Poczynając od oficerów rezerwy wyjątkowo zaniedbanych, bo poza rejestracją nikt się ich ogółem nie zajął, aby przekonać się o wartości moralnej korpusu oficerów rezerwy — a skończywszy na podoficerach i szeregowych, nikt się poważnie nie zainteresował stanem ich wykształcenia, nikt nie poczynił konkretnych koncesyj, aby przyciągnąć ich chociażby do prac p. w. w szeregach istniejących stowarzyszeń.

O technicznym przygotowaniu młodzieży w zakresie lotnictwa, gazownictwa, łączności, saperki, wojsk samochodowych i t. d. myślą, niemal po dyletancku, poszczególne stowarzyszenia znów, bez programowego nacisku ze strony władz wojskowych, bez potrzebnego rozmachu i wiary w powodzenie i celowość przedsięwziętych akcyj.

Gdyby chociaż strzelectwo było należycie traktowane! Tymczasem realizacja jego pro-

gramu wygląda tak niepoważnie, że zakrawa na jakąś ironję. Od kilku lat odbywa się jakiś tajemniczy kontredans z bronią: raz ją wywożą z magazynów do różnych miejscowości, to znów spieszenie powraca na dawne beużyteczne miejsce spoczynku. Skończyło się wreszcie na obdarowaniu oddziałów p. w. bronią włoską. W dzisiejszym stanie rzeczy należałoby się wogóle zastanowić nad tem, czy jest sens zaopatrywać p. w. w broń, służącą wyłącznie „do nauki chwytów i musztry“. Naszem zdaniem taka broń nie powinna ani minuty demoralizować członków stowarzyszeń p. w. Jest faktem, że do związków garnie się ochotniczo młodzież najbardziej z pośród swego ogółu uświadomiona narodowo, energiczna i pełna zapału do pracy — świadczą o tem opinie dowódców pułków. I tej młodzieży predestynowanej niejako na instruktorów wojskowych, stanowiącej według opinji Departamentu I. M. S. Wojsk. „pierwszorzędną materjał podoficerski“ — daje się włoskie karabiny do nauki chwytów i musztry. Jakiem prawem podważa się u tej młodzieży zaufanie do broni i rezygnuje się z racjonalnej nauki strzelania?

Gdyby istniał jeden ustalony program, należne miejsce zajmowałoby w nim strzelectwo, gdyby istniał — obowiązywałyby **jednolite metody szkolenia** a co zatem idzie — wyraźna byłaby wtedy odpowiedzialność za rzeczy wykonane i źle wykonane.

Metody według których, winna potoczyć się praca p. w. nie są jeszcze podsumowane i podkreślone. Mówi się i pisze o emulacji, o metodach sportowych lub harcerskich, jako o najbardziej odpowiadających charakterowi przysposobienia wojskowego. Dotąd jednakże nie wiadomo w jakim zakresie i kogo mają one obowiązywać, oraz jakie efekty mają wnieść w szeregi wojska.

Informowanie stowarzyszeń p. w. jest nadzwyczaj skąpe. Odgadywanie kierunku prac p. w. i wyczuwanie intuicyjne metod nie należy do obowiązków statutowych władz stowarzyszeniowych. Zorientowanie zainteresowanych powinno objąć wszystkie niewyjaśnione zagadnienia programowe i metodyczne. O dużem zaniedbaniu świadczy, że dotąd niema u nas **ani jednego podręcznika z zakresu p. w.**, wtedy, gdy literatura zagraniczna liczy ich na setki, a przecież nie potrzebujemy udowadniać konieczności posiadania odrębnych podręczników dla blisko 200-tysięcznej armji członków p. w., ćwiczących w warunkach zgoła odmiennych od żołnierzy w wojsku.

Podniesione powyżej kwestje są tem pilniejsze, że w chwili obecnej 30 inspektorów p. w. rozpoczęło prace p. w. w dywizjach, ma-

jąc do swej dyspozycji setki oficerów instrukcyjnych.

Odpowiedź autoratywna jest wskazana. Masami ludzi trzeba kierować celowo i umiejętnie — fałszywy ruch demoralizuje je i czyni nie bezwartościowemi.

Br. Krysik.

## JAK SIĘ ZAPOWIADA MARSZ STRZELECKI OKR. WARSZAWA W DN. 19 MARCA B. R.

Dotychczas zgłoszono udział 27 drużyn czyli 351 strzelców. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dniu 10 marca, należy się spodziewać wobec tego jeszcze dodatkowych zgłoszeń. Ze strony władz wojskowych marsz strzelecki doznaje gorącego poparcia, m. innemi, poza dwiema nagrodami DOK. nr. I i Komendy Miasta Warszawy, wojsko daje duże kuchnie polowe i wyżywienie dla wszystkich zawodników, wydatną pomoc techniczną i opiekę lekarską.

Zarząd Okręgu celem serdecznego zapiekowania się zawodnikami przystąpił do zorganizowania specjalnego Komitetu Obywatelskiego.

Zarząd Główny uchwalił nagrodzić trzy pierwsze zwycięskie drużyny żetonami złotymi, srebrnymi i brązowymi dla każdego zawodnika z tych drużyn.

## Strzelectwo

GEN. W. MARYAŃSKI

### STRZELANIE Z BRONI DŁUGIEJ KULAMI DO CELÓW RUCHOMYCH

Jest to niewątpliwie najtrudniejsze strzelanie, choćby dlatego, że ażeby trafić ruchomy cel trzeba zasadniczo wysłać kulę w punkt, gdzie celu jeszcze niema i dokąd on dopiero ma przyjść — czyli wysłać kulę tak, by się spotkała z również poruszającym się celem.

Ponieważ — jak to we wstępie do niniejszej pracy zapowiedziałem — zajmuję się tylko strzelaniem, o ile ono ma realne wzgl. praktyczne zastosowanie, przeto — zanim o samem strzelaniu kulami do ruchomych celów mówić będę — ustale **odległości**, na których to strzelanie się stosuje.

Niewątpliwie możnaby skalę tego strzelania ogromnie rozszerzyć, biorąc pod uwagę np. ostrzeliwanie aeroplanów, ostrzeliwanie dużych oddziałów poruszającej się jazdy, biorąc przytem pod rozwagę odległości na kilkaset metrów, a nawet ponad kilometr. — Nie stanowi to jednak nigdy zadania pojedynczego strzelca, względnie stanowi zwalczanie

tych celów na większe odległości za pomocą ognia pojedynczych ręcznych karabinów bardzo rzadki wyjątek — a z reguły wpada to w sferę zadań karabinów maszynowych, wzgl. ognia całych oddziałów. Przytem podaje dowódcy na podstawie zasad instrukcji strzeleckiej punkt celowania, do którego strzela się jako do stojącego nieruchomego celu; sprawność pojedynczego strzelca gra tu podrzędną rolę — a cały ciężar spoczywa na dowódcy, w szczególności na jego umiejętności podania właściwego celu.

Wszystko to jest zawarte w instrukcji strzeleckiej i eo ipso wypada poza ramy mojego studjum — które się zajmuje treningiem pojedynczego strzelca.

Dla niego są dwa zadania, a mianowicie **pojedynczy** ruchomy cel wojenny np. kawalerzysta na koniu lub piechur biegnący, albo na polowaniu — biegnący zwierz, — zaś przy zawodach i konkursach strzeleckich tarcza, przedstawiająca jeden z tych celów, a poruszająca się z taką samą jak one chyżością.

Oko ludzkie i precyzja dzisiejszej broni pozwalają na pewne strzały do tych celów mniej więcej na odległość **100 m.** Nie chcę twierdzić, że możebne są celne strzały do tych celów także na większe odległości — lecz zaczyna tu wchodzić w grę także opad kuli, wiatr, rzut broni i inne przypadkowe wpływy — eo zreasumowane otwiera już bardzo szeroko drogę dla przypadku — czyli stwarza sytuację w której trening właściwie już nie odgrywa swojej roli.

Grafność powyższego zapatrywania znajduje swoje potwierdzenie w fakcie, że we wszystkich dotąd mi znanych konkursach strzeleckich tak w kraju, jak i zagranicą, strzał kulą z broni długiej do ruchomego celu odbywa się z reguły na odległość 75 — 100 metrów.

Dlatego przy omawianiu treningu w tem strzelaniu przyjmę jako odległość 100 m.

By ustalić warunki, wśród których kula i cel, — posuwające się każde dla siebie z różną chyżością, spotkać się mają, trzeba znać chyżość kuli wzgl. czas, w którym ona te 100 m. przeleci, a dalej chyżość z jaką cel się porusza wzgl. drogę, którą on w tym samym czasie przebiegnie.

Ustalmy najpierw chyżość pocisków.

Chyżość **początkowa** rozmaitych pocisków z rozmaitych rodzajów broni wystrzelonych wynosi: okrągła zwykła kula, wagi około 28 — 32 gr. ze strzelby myśliwskiej o gładkich lufach: 330 m. sek.; stożkowata kula ołowiana kal. 11.6 mm., wążąca około 20 gr., przy użyciu 4 gr. czarnego prochu (tz. express cal. 450) 450 m. sek.; sztuciec wz. 95, system Mannlicher kal. 8 mm. pocisk cylindro-ogiwalny, wagi 15,1 gr. — 580 m. sek.; karabin wz. 95,

system Mannlicher kal. 8 mm. pocisk cylindro-ogiwalny, wagi 15,1 gr. — 620 m. sek.; sztuciec myśliwski Mannlicher-Schönauer, kal. 6,5 mm. 720 m. sek.; karabin niemiecki, system Mauser wz. 98, kal. 8 mm. (dokładnie 7,95 mm.), wzgl. polski Mauser — 895 m. sek.; karabin franc. — Lebel wzgl. Berthier kal. 8 mm. 710 m. sek.; karabin rosyjski 3 Mossin, kal. 7,62 m. — 880 m. sek.; karabin angielski wz. 1914 — 825 m. sek.

Pod chyżością początkową rozumieć należy chyżość pocisku, mierzoną między 5-tym a 12,5 m. od wylotu lufy.

Nie wystarczy jednak znać chyżość początkową; ta bowiem zmniejsza się naturalnie wskutek oporu powietrza — tak, że w 100 metrze będzie już znacznie mniejsza.

Stopień zmniejszenia zależny jest między innymi od formy pocisku, a mianowicie w 1 linii od t. zw. „specyficznego obciążenia przekroju“.

I tak najtrudniej pokonuje opór powietrza kula okrągła — łatwiej już pocisk podłużny i to im dłuższy tem łatwiej.

Również forma zakończenia kuli gra b. niepoślednią rolę; wszystkie dawniejsze pociski (np. austriacki Mannlicher, niemiecki Mauser wz. 88) miały cylindro - ogiwalny koniec — podczas, gdy wszystkie nowsze konstrukcje pocisków karabinowych mają zakończenie w formie b. ostrołukowego szpica — co także w wysokim stopniu ułatwia pokonanie oporu powietrza; dlatego też pociski o modnej szpiczastej formie wykazują większą chyżość początkową, niż dawniejsze cylindro - ogiwalne, przyczem naturalnie i ta okoliczność gra b. ważną rolę, że są one daleko lżejsze.

Drugim czynnikiem, potrzebnym do rozwiązania — problemu spotkania się ruchomego celu z wystrzelonym pociskiem — jest **chyżość** z jaką się cel porusza.

I tak.

Człowiek idący normalnym krokiem (tj. 85 — 100 m. na minutę) robi 1,5 — 1,7 m. sek.,  
człowiek biegnący (przeciętnie 150 m. na minutę) robi 2,5 m. sek.,

koń w kłusie (przeciętnie 250 m. na minutę) robi 4,17 m. sek.,

koń w galopie (przeciętnie 400 m. na minutę) robi 6,6 m. sek.,

koń w ewale (przeciętnie 600 m. na minutę) robi 10 m. sek.,

sarna w susach 4,0 — 6,0 m. sek.,

jeleń około 6,0 m. sek.,

dzik w kłusie około 2,00 m. sek.,

dzik w susach około 5,0 m. sek.,

tareza, przedstawiająca jelenia na VIII. Olimpiadzie w 1924 w Versailles poruszała się z chyżością 6,0 m. sek.

Te daty są naturalnie b. względne i mają czytelnikowu tylko w przybliżeniu dać pojęcie szybkości z jaką ludzie wzgl. czworonogi po ziemi się poruszają; o ptakach wspomnę później, gdy będę omawiał strzelanie śrutem.

### PRZED III. NARODOWEMI ZAWODAMI STRZELECKIEMI

W odpowiedzi na kwestjonariusz nadsyła nam swoje uwagi **p. por. Kula**, Kierownik Sekcji Strzeleckiej W. K. S. „Gryf“ z Torunia, mistrz strzelecki Pomorza i jeden z najzarliwszych zwoleńników sportu strzeleckiego:

1. Narodowe Zawody strzeleckie winny mieć charakter powszechny, dlatego że w zawodach reprezentacyjnych wybieranie najlepszych strzelców oparte jest niejednokrotnie na mylnych zasadach. Często się zdarza, że niektórzy strzelcy na dalsze odległości lepiej strzelają niż na bliskie i odwrotnie. Natomiast eliminacja zawodników w poszczególnych okręgach nie zawsze trafnie klasyfikuje strzelców, gdyż z jednej kategorii strzelania nie można ocenić poziomu zawodnika.

Narodowe zawody strzeleckie nie powinny mieć ograniczeń co do ilości zawodników. Każdy kto tylko ma chęć i umie się z bronią obchodzić winien brać w nich udział.

Przeprowadzenie zawodów o charakterze powszechnym połączone jest jednak z dużymi trudnościami, z powodu braku odpowiednich strzelnic o większej ilości stanowisk. W każdym razie trzecie Narodowe Zawody Strzeleckie, które odbędą się w Toruniu, nie mogą mieć charakteru powszechnych, gdyż zbyt krótki okres czasu (3 miesiące) nie pozwoli na zorganizowanie Zawodów Strzeleckich, w których mogłoby brać udział kilka tysięcy zawodników.

Toruń w porównaniu z innymi miastami Polski posiada największą ilość strzelnic i najlepiej urządzonych. (Sama C. S. S. posiada 3 strzelnice w sumie 34 stanowisk, 2 do broni długiej, jedna do broni mało kalibrowej i rewolwerów). Z tych też względów nadaje się do przeprowadzenia zawodów o charakterze powszechnym. W roku bieżącym, jednak ze względów czysto technicznych, nie widzę możliwości przeprowadzenia III. N. Z. S. w Toruniu o charakterze powszechnym.

2. Program zawodów winien być opracowany i dostosowany w granicach możliwości do programów międzynarodowych. Przy opracowaniu programów musi być brana pod uwagę możliwość wykonania go i przeprowadzenia w praktyce, w oznaczonym czasie.

Według mojego zdania należałoby skreślić, z programu II. N. Z. S. wszystkie strzelania ćwiczebne, gdyż zajmują one stanowisko, któ-

re możnaby użyć do strzelania konkursowego, i utrudniają w pewnym stopniu organizację.

Z broni małokalibrowej należałoby skreślić strzelanie o nagrodę celności, ponieważ cel tego strzelania jest mały i znikoma ilość bierze w nim udział.

3. Pierwsze i drugie N. Z. S. odbyły się w warunkach nienormalnych, gdyż postawiono jednakowe warunki, tak dla młodzieży jak i dla doświadczonych strzelców. Błąd ten nie powinien się w przyszłych zawodach powtórzyć. Regulamin winien być w tym duchu zmieniony, aby przewidywał mistrzostwa dla juniorów i seniorów.

\* \* \*

**Ob. Jan Stanek**, mistrz Zw. Strz. w roku 1925 wypowiedział się za reprezentacyjnym charakterem narodowych zawodów:

Pogląd mój, co do punktu pierwszego wspomnianej ankiety jest, aby Zawody w Toruniu miały charakter reprezentacyjny.

Co do uwag, zamieszczonych w punkcie drugim, nadmieniam tylko, czy nie należałoby skreślić z programu jednego z punktów, dotyczących broni krótkiej (20 mtr., 50 mtr.).

Wreszcie regulamin zawodów, gdzie jest mowa o zacinaniu się broni w strzelaniu do sylwetek zmienić na korzyść zawodników, gdyż zacięcie się broni nie wynika z winy ostatniego.

\* \* \*

Uczestnik II. Nar. Zawodów Strzeleckich, ukrywający się pod inicjałami „K. S.“, dotyka w swojej odpowiedzi prawie wyłącznie punktu I. naszego kwestjonariusza. Poglądy p. K. S. zainteresują niewąt-

pliwie nie tylko Główny Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich, ale tak samo ogół miłośników strzelectwa:

„Cieszę się bardzo, — pisze p. K. S. — że danem mi jest wypowiedzieć swój pogląd na sprawę, której nie można ograniczyć do pojęcia „powszechności, czy też reprezentacyjności“ Narodowych Zawodów Strzeleckich, gdyż z chwilą poruszenia tego tematu, mimo woli trzeba zastanowić się nad celem polskiego strzelectwa.

To też bez względu na to, co wypiszą moi współkoledzy, jest dla mnie rzeczą niepodlegającą dyskusji, że strzelectwo w Polsce trzeba uczynić **sportem narodowym**, a w tym wypadku jest to równoznaczne z powszechnością.

Otóż ta powszechność wymaga, ażeby sportowi temu oddawali się zarówno młodzi, jak i starsi, mężczyźni i kobiety, wojsko i cywile.

Znając stan obecny sportu strzeleckiego u nas, nie wydaje się słusznym, abyśmy mogli już w roku bieżącym zrezygnować z zapoznawania szerokich kół społeczeństwa z systemem, programem i techniką organizowania konkursów strzeleckich. Bogiem a prawdą, panuje w tej dziedzinie wielki chaos, np. jedni strzelają na kroki, inni w metrach, do tarczy o 12 pierścieniach, 10-iu lub 7-iu; jedni stosują do serji 2 strzały próbne, inni znowu 3; jedni uznają tylko strzelanie kulowe, inni śrutowe; jedni używają lunet, broni precyzyjnej, dioptrów, przyspieszników, inni są za „czystością“, zasad strzelania itp. itd. Sam jestem zwolennikiem celowego i pożytecznego strzelectwa, t. zn. chciałbym propagować strzelanie z broni typu wojskowego,

ZYGMUNT DRESZER

## *W Lublinie — po aresztowaniu Komendanta*

(C. d.)

W przeddzień strejku, zły i struty, przyszedłem na kolację do ob. Osińskiego (dziś senatora). Oświadczone mi tam, że szuka mnie po całym mieście p. dr. Alfred Wysocki, szef biura prasowego Generalnej Gubernji. „I czegoż on odemnie chce?“ bąknąłem. „Zostawił list“ — brzmiała odpowiedź. „Niech go djabli wezmą — mam czas“ i siadłem do kolacji, patrząc na wielką urzędową kopertę. Po przeczytaniu listu skonstatowałem, że jest to zaproszenie na pogawędkę, jakich wiele odbywać musiałem z dr. Wysockim, jako redaktor „Dziennika“. Zdziwiło mnie tylko to, że miejsce spotkania było wyznaczone u hr. Łosia,

sekretarza Szefa Cywilnego Zarządu, Eks. Madeyskiego. Ale trudno, trzeba było iść...

Wszedłem do obszernego gabinetu w pałacu po-Radziwiłłowskim i zwróciłem się do obu panów z zapytaniem: „Czem mogą panom służyć?“ Odpowiedź brzmiała: „Ekscelencja Madeyski pragnie z panem mówić“ — i nim zdołałem się zastanowić, już dr. Wysocki podprowadził mnie do drzwi, otworzył je, a sam się cofnął. Stałem na progu — i ujrzałem siedzących z jednej strony Eksc. Madeyskiego, pułk. Hausnera, szefa sztabu Generalnego Gubernji, i starostę Rozwadowskiego — z drugiej zaś dr. Pawła Jankowskiego, członka Rady Stanu i ob. Przemysławą Podgórskiego. „Właśnie na pana Redaktora czekaliśmy“ — oświadczył Eksc. Madeyski, witając się ze mną. I rozpoczęła się może najkapitałniejsza rozmowa, jaką miałem w swej praktyce konspiracyjnej: chodziło o omówienie „nielegalnej demonstracji“, jaką my właśnie szykowaliśmy na dzień następny. Ze strony General-

ale jak ten postulat wieleć — niech się zastanawia Główny Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich.

Gdy mnie więc pyta Szanowna Redakcja jakiego mają być III. Narodowe Zawody, to wynika z tego, co napisał powyżej, że pragnąłbym je widzieć, jako **narodowe święto strzeleckie**, na które ma zjechać prawo każdy, kto żyje i kto się czuje strzelcem. Niech raz do roku odbywa się przegląd liczebności i jakości naszej!

I znów w tym miejscu dopisuję: znam stan strzelnic polskich i wiem, że z powodu małej liczby stanowisk, trudności techniczne przy realizacji powszechności zawodów będą ogromne, ale od czego jest Główny Komitet? Usiłowania jego znajdują szeroki i serdeczny oddźwięk w całym kraju. Linja postępowania naszego musi być jasno wyrażona w regulaminie, ale to są szczegóły. Szczegółem nie jest upór i konsekwencja ogółu społeczeństwa, którego własnością winny się stać raz na zawsze narodowe zawody strzeleckie.

## Wychowanie fizyczne i sport

### WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU POLSKICH ZW. SPORTOWYCH

Doroczne Walne Zgromadzenie Z. Z. odbędzie się dnia 28 b. m. w Warszawie. Zapowiada się ono ciekawie ze względu na sytuację ogólną sportu polskiego, wewnętrzne tarcia w poszczególnych gałęziach sportu i zgłoszone wnioski o charakterze dość zasadniczym.

Najważniejszymi z tych wniosków są nast.: karty zdrowia dla zawodników, zwołanie II. Polskiego Kongresu Sportowego, zwalczanie pseudo - amatorstwa i zezwolenie akademickim związkom sportowym używania nadal nazwy „Związek“.

Pozatem Polski Zw. Lekkoatletyczny zgłosił szereg wniosków, a wśród nich projekt regulaminu Polskiej Odznaki Sportowej, wniosek w sprawie corocznego organizowania pięcioboju nowoczesnego o mistrzostwo Polski, ciotoboj ujednostajnienia granic okręgów

poszczególnych związków sportowych z granicami województw i w sprawie uzyskania zniżek wizowych dla sportowców zagranicznych, przyjeżdżających do Polski na zawody.

### Z POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

Projektowany na marzec w Worochcie trójmecz narciarski Czechosłowacja—Rumunja—Polska zostanie odwołany z powodu niepewnych warunków atmosferycznych. Komisje okręgowe PZN. w Zakopanem, Krakowie, Ławowie i Bielsku zostały skompletowane przez delegatów M. S. Wojsk. i Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Z powodu braku śniegu i niezwykle ciepłej temperatury Zawody narciarskie i międzynarodowe o mistrzostwo Polski które miało się odbyć w dniach od 19 do 21 lutego zostają przesunięte na dzień 26 — 28 b. m. względnie na 5 — 7 marca b. r.

nej Gubernji rozmowę prowadził p. Madeyski, my zaś — odawaliśmy sobie kwestje z ręki do ręki. Wstęp był uroczysty: p. Madeyski zaczął od wyrażenia nam kondolencji z powodu wypadku, jaki zaszedł i oświadczył, że „gdyby Jego Cesarska - Apostolska Mość Cesarz Karol przewidywał, iż coś podobnego zajdzie, nie dopuściłby do tego“. Odpowiedź dr. Jankowskiego była ostra: „Ekscelencjo! dajmy spokój Waszemu Cesarzowi, ten młody pijak wogóle niewiele wie, a A. O. K. (Naczelna Komenda Armji) napewno razem z Niemcami wymyśliła ten kawał, który was drogo kosztować będzie, bo dla nas jest to casus belli! Przejdźmy do rzeczy — o co panom chodzi?“ P. Madeyski oświadczył, że, rozumiejąc, iż taki wypadek musi wywołać reakcję, gotów jest nie przeciwdziałać strejkowi, (tu uśmiechnęliśmy się złośliwie — bo co Austriacy mogli zrobić strejkującym) — ale chciałby ograniczyć demonstrację do strejku. „Niemożliwe“ — brzmiała moja odpowiedź — „demonstracja

będzie i być musi, choćby dlatego, że o strejku można napisać, co się chce, gdy tymczasem demonstrację ludzie widzą!“ „A więc dobrze — demonstracja, ale bez sztandarów i transparentów!“ — brzmiała propozycja p. Madeyskiego. „Czy Ekscelencja widział kiedy porządną procesję bez chorągwi?“ — zapytałem. „A więc dobrze — ale jakie będą napisy na transparentach?“ „O jakie napisy panom chodzi?“ — znów zapytałem. „Przedewszystkiem o napis „precz z okupantami!“ — odpowiedział p. Madeyski. Tu pusta wesołość mnie ogarnęła. „A może urządzimy to w ten sposób, — że będzie napis „precz z okupacją?“ — postawiłem „kompromisowy“ wniosek. „O tak, bo i my jesteśmy wrogami okupacji!“ „A tak — wragnicie się tu zostać na stałe, ale niedoczekanie wasze“ — oświadczył dr. Jankowski. „A teraz przemówienia — czy panowie nie wyrzekliby się przemówień“ zaproponował p. Madeyski. „Wykluczone, bo, gdy nie będziemy mówili my, przemówią inni — a to

## PATROLOWY BIEG NARCIARSKI W SMOKOWCU

W międzynarodowych wojskowych zawodach narciarskich patrolowy bieg na dystansie 30 klm. wygrała drużyna Czechosłowacji w czasie 3:15:50, osiągając 38 pkt. na 40 możliwych. Drugie miejsce zajęli francuzi 3:42:31 i 24.88 pkt. Trzecie miejsce zajęła Polska, która miała lepszy czas od francuzów (3:35:08), ale gorszą punktację (23.90 pkt.). Dalsze miejsce zdobyły drużyny Rumunii i Jugosławji.

W biegu na 7 klm. z przeszkodami zwyciężył Nemecky w 44:10 przed Wendem 47:23, Mückenbrun zajął trzecie miejsce w 49:30, a Krzeptowski piąte (51:45). W ogólnej klasyfikacji o mistrzostwo wojskowe (17 klm., 30 klm., skoki i 7 klm. z przeszkodami) wygrała Czechosłowacja 223,9 pkt. przed Polską 166.7 pkt., Francją 138.2 pkt., Rumunią i Jugosławją.

### NOWY „KRÓL NARCIARSKI“

Fińska prasa sportowa uważa obecnie za najlepszego narciarza kontynentu młodego Raivio, który tryumfował we wszystkich biegach na ostatnich zawodach (t. zw. kongresowych) w Lathi. Był on na tych zawodach o całą klasę lepszy od innych narciarzy, choć startowały tam najlepsze siły państw skandynawskich. Finlandczycy spodziewają się, że Raivio odegra na olimpiadzie zimowej w r. 1928 taką rolę, jak norweg Haug w roku 1924 w Chamonix.

### Porożka drużyny polskiej w Stockholmie

Mecz hokejowy, który się odbył w dniu 16 lutego br. między reprezentacyjną drużyną Polski a drużyną re-

prezentacyjną Szwecji zakończył się porażką Polaków w stosunku 6:1. Mimo niezwykłych usiłowań drużyny polskiej, gry aczkolwiek poprawnej z obu stron, jednak bardzo zacieklej Szwedzi zdobyli zasłużone zwycięstwo. Bramkę zdobywa Adamowski, który łącznie z Kowalskim stanowili najlepszą część drużyny. Porażkę przypisać należy również niedyspozycji Żebrowskiego i Czaplickiego, którzy w dniu tym spisali się słabo.

Jednakże dnia następnego hockeja drużyna AZS. Warszawa pokonała jeden z najlepszych klubów szwedzki Södertelje w stos. 1:0. Tym razem wynik szczęśliwy dla Polaków, gdyż Szwedzi byli drużyną zupełnie równorzędną. Gra była piękna i poprawna, choć zacięta. Kombinacyjny system Polaków podobał się bardzo. Najlepszym z Polaków był Rybak, który zdobył jedyną bramkę dnia.

### Zakończenie „Nord Spelen“

W ogólnej klasyfikacji Igrzysk Północy zwyciężyli na całej linii Norwegowie: 1) Olo Hegge 36,438 pkt., 2) J. Grottnumsbraaten 35,438 i 3) Haug 34,188 pkt. W międzynarodowej konkurencji skoków również dwa pierwsze miejsca przypadły Norwegom. Najdalszy skok uzyskał T. Thams t. z. „Król Nart“. W biegu na przestrzeni 30 klm. zwyciężył Szwed Botterström 2:05, 01. Na zakończenie Igrzysk odbyły się międzypaństwowe zawody bokserskie między reprezentacją amatorską Szwecji i Niemiec. Zwyciężyli Szwedzi w stosunku 5:3.

### Ballangrud — mistrzem olimpijskim w r. 1928??

Młodziutki łyżwiarz norweski Ballangrud odniósł w sezonie bieżącym jeden sukces po drugim, bijąc łatwo najlepszych łyżwiarzy kontynentu. Ostatnio pobit on w dwóch biegach znanych mistrzów Larsena i Moena, osiągając na 1500 mtr. czas 2:23,8, a na 5 klm. 8:36,4.

będzie gorzej, bo my wiemy, co mamy mówić — i dziś jeszcze walki zbrojnej z wami nie chcemy. Przyjdzie i na to czas, — i niedługo, ale nie w tej chwili!“ — stwierdził ob. Podgórski. I p. Madeyski skapitulował, wyrażając nadzieję, że „utrzymamy wiarę“. „Ale to nie koniec, Ekscelencjo“, — stwierdziłem — „teraz nasze żądania:

1-o Komendę nad policją obejmie dr. Styczeń (obecny dyrektor policji w Krakowie) — bo on jeden z waszych policjantów umie obchodzić się z tłumem, a następnie usunięcie waszych szpiclów z ulic, bo są oni zbyt dobrze znani, a za ich bezpieczeństwo nie możemy brać odpowiedzialności!“ „Zgoda“ „I jeszcze jedno“ — oświadczył ob. Podgórski — „coś zrobicie z pułk. von Buelowem, bo do nas zgłosiło się szereg osób, co go chcą obić. Najlepiej, by wyjechał — a zresztą obstawcie go wojskiem“. (O tym „obijaniu“ Buelowa był to wierutny fałsz, ale nie mieliśmy innego sposobu demonstracji, więc chodziło

o to, by przez nadmierną ochronę demonstrację Niemców zrobili Austriacy). „Ale w takim razie musimy obstawić wojskiem i Generalną Gubernję?“ — zatroskał się p. Madeyski. „Nie zaszkodzi, nie zaszkodzi!“ stwierdził dr. Jankowski.

I demonstracja odbyła się: miasto zamarło, tłumy przepelnily Krakowskie - Przedmieście, skupily się koło sztandarów biało - czerwonych Stronnictwa Ludowego i Narodowego Związku Robotniczego i czerwonych sztandarów P. P. S., Generalna Gubernja była obstawiona wojskiem, p. pułkownik von Buelow szedł na obiad, otoczony czworobokiem żandarmów — jak delikwent na ścięcie, a my wzywaliśmy do walki na śmierć i życie z okupantami!..

Tak — aresztowanie Komendanta było epoką — w chwili, gdy Komendant jechał do Magdeburga, możliwości „centralnego“ rozwiązania sprawy polskiej rozwiąły się w mgłę!..



## Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie

W międzynarodowych zawodach o mistrzostwo świata w Berlinie w jeździe figurowej na lodzie zwyciężył inż. Böckl (Wiedeń), 2) dr. Preisker (Wiedeń), 3) Pago (Anglia), 4) Ritterberger (Berlin). W konkurencji i parami zwyciężyła para Francji: 1) Joly-Brumet, 2) Scholtz-Kaiser (Wiedeń), 3) Jaross Schabo - Wrede (Wiedeń), zesłoroczna para mistrzowska.

## Nowe rekordy pływackie

Słynny pływak niemiecki Rademacher w dzień swego wyjazdu na tournée do Ameryki „zdążył” postawić rekord światowy na 200 jardów na piersiach w czasie 2:31,1.

Jak donoszą z San Augustina panna Martha Norelius pobiła rekord światowy na 220 jardów w czasie 2:44,6.

## Hoff skacze o tyczce 4.03 m.

Na zawodach w halj krytej norweg Hofi osiągnął 4.03 m. w skoku o tyczce.

## Wielki mecz szermierczy

Jeden z najlepszych w świecie szermierzy zawodowych Aldo Nadi pokonał w spotkaniu na szpady mistrza Mangiarottiego w stos. 12:8.

## Francuskie drużyny rugby w Polsce

Dowiadujemy się, że na wiosnę b. r. przybędzie kilka drużyn francuskich do Polski dla rozegrania szeregu meczy z drużynami polskimi. Ze sfer wojskowych komunikują nam jednocześnie, że w związku z tem projektowany jest mecz rugby Armja Francuska — Armja Polska, na wzór rozgrywek dorocznych między Francją, Anglią, Belgią etc.

# Z KRAJU I ZE ŚWIATA

## WYWIAD „EKSPRESSU PORANNEGO” Z KOMENDANTEM PIŁSUDSKIM

o stanowisku Rady Ministrów w sprawie ustawy o naczelnym władzach wojskowych

— Czy można prosić p. Marszałka o podzielenie się z opinią publiczną wrażeniami z piątkowej uchwały Rady Ministrów w sprawie ustawy o organizacji naczelnym władz wojskowych?

— Czy pan kiedy słyszał jedno nadzwyczajne słowo lwowskie, trudne do wymówienia, lecz zato zupełnie odpowiadające na postawione pytanie, a mianowicie słowo „zakalapuékac”. Zawsze je z trudem wymawiałem, albowiem mam organiczny wstręt do czynności, którą ono określa.

Zdaniem mojem więc sprawa została należycie „zakalapuékana” i cel, który miał rząd, został w ten sposób osiągnięty. Zgodnie z przepowiednią, którą dałem, zostało powiedziane i „tak”, które oznacza „nie” i „nie”, które oznacza „tak”. Byłem zresztą na to zupełnie przygotowany.

— Więc p. Marszałek sądzi, że celem rządu było niedopuszczenie go do wojska?

— Więc, panie. Każdy wywiad z panem kończyłem określeniem istotnego celu tego rządu w sprawie wojska.

Torowane są drogi nie dla kogo innego, jak dla tych generałów, którzy byli bardzo wygodni dla innych, nie związanych z wojskiem celów, dla gen. Szeptyckiego i Sikorskiego.

Weźmy tylko chociażby fakty z najświeższej doby. Gdzieś we Lwowie jakieś pieski dziennikarskie wydają durne pisemko, które-

go fachem było ubliżanie Józefowi Piłsudskiemu.

Kilku legjonistów, obrażonych w ten sposób w swoich uczuciach, zmanifestowało tę obrazę na policzkach tych jegomościów. Mogliby, naturalnie, odpowiadać, jak to zawsze bywa, z wolnej stopy. Lecz gęba takich panów jest zbyt droga dla rządu i legjoniści, jako wydziedziczeni z beneficjatorów Polski, zostali — jak słyszę — zaaresztowani. Jednocześnie zaś prowadzi się namiętną obronę, urzędowymi zupełnie krokami, beneficjowych typów generalskich.

Oczekuję też, jako oznaki powrotu do tej cudownej — widocznie rządowi bardzo miłej — ery, otoczenia Marszałka Polski szpiegami i agentami politycznymi, jednym słowem powrotu systemu pp. Szeptyckiego i Sikorskiego, — wygodnych niezmiernie dla tych rządów, z którymi ja osobiście nie pracowałem. A wiadomo przecież zupełnie wyraźnie — z czego się bardzo cieszę — kto w tem „zakalapuékaniu” występował przeciw moim żądanom.

— P. Marszałek ma na myśli przebieg piątkowego posiedzenia Rady Ministrów?

— Tak jes. Przecież ogłoszono, że przeciw moim żądanom występowali pp. Stanisław Grabski, Zdziechowski oraz Kiernik i Osiecki, — przedstawiciele klubów, które ongiś charakteryzowały rząd, przy którym, gdy tylko został sformowany, odszedłem od wszelkiej pracy państwowej i wytlomaczyłem swoje ustąpienie w przemówieniu publicznem w sali Malinowej.

Rząd ten z tak wielkim hukiem i hałasem

formowany, w kilka miesięcy zakończył swój marny żywot — pozostawiwszy po sobie trudne już do „zakalapućkania“ dziedzictwo. Widocznym jest zatem dla mnie, że ta wielka sprzeczność, nawet nie poglądów i przekonań, lecz sposobów postępowania w stosunku do państwa nie została po upływie dwóch i pół lat usunięta przez tych panów i widocznie istnieje w nich dostatecznie wyraźny powód do obaw przed moim powrotem do życia państwowego.

— Rozumiem, że niezmiennym warunkiem tego powrotu jest wycofanie znanej ustawy z Sejmu.

— Naturalnie. Skoncentrowałem umyślnie swoje warunki dla pertraktacji jedynie na ustawie Sikorskiego, jako na nadzwyczajnie cennej perlece całego poprzedniego systemu, wiedząc zgóry, że na tem przełamać się musi system patrzenia na moją pracę w państwie i na służbę w wojsku.

Postawiłem to tak wyraźnie, że w liście do p. Prezydenta, który mnie o to pytał, nazwałem tę ustawę „śmierdzącym łóżeczkiem“, które chciano posłać dla mnie, gdy wiadano, że vox populi, bez względu na wszystko, wołać będzie o mnie w chwilach niebezpieczeństwa.

Dodałem przytem, że w takie „śmierdzące łóżeczko“ nigdy się nie położę. Rząd więc może pozostać z tym meblem, nie licząc absolutnie na mnie.

### **TYDZIEŃ ZA TYGODNIEM, ZA TYGODNIEM TYDZIEŃ, A ZA TYM TYGODNIEM JESZCZE JEDEN TYDZIEŃ (bis)**

Na środowym posiedzeniu Rady Ministrów nie była rozpatrywana sprawa uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej w zakresie spraw wojskowych. Sprawa ta została odłożona jeszcze na tydzień. Odkładanie tej sprawy związane (nie wiadomo na jakiej podstawie) z kwestją wycofania z Sejmu ustawy o naczelnym władzach wojskowych. Należy się liczyć, że na następnym posiedzeniu wpłynęnie szeregu innych spraw, choćby np. sprawy rozbudowy miast i t. p., bez rozstrzygnięcia których rząd nie będzie miał „prawnej możliwości“ wycofania z Sejmu ustawy. Wszystko jedno jakim kijem uderzają Polskę, byleby tylko dokuzyły „p. Piłsudskiemu“.

### **„POLSKA ZBROJNA“**

#### **DZIENNIKIEM NIEZALEŻNYM**

W Nr. 52 „Polski Zbrojnej“ ukazał się komunikat następującej treści:

#### **„OD REDAKCJI**

**Z dniem dzisiejszym „Polska Zbrojna“ rozpoczyna nowy okres działalności — prze-**

**kształcona na pismo całkowicie niezależne, stając się organem polskiej myśli wojskowej. Nieskrępowani jakakolwiek zależnością służbową, zamierzamy w całej pełni korzystać z prawa rzeczowej krytyki z punktu widzenia interesów wojska jako czynnika obrony narodu. Sprawie wojska polskiego chcemy służyć i przyczyniać się do jego budowy.**

**Pismo nasze podpisywać będzie nasz stały współpracownik i dotychczasowy redaktor naczelny ppor. rez. Jerzy Krygier“.**

W dalszym ciągu tego komunikatu między innymi czytamy:

**„Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej — oto nakaz najwyższy, któremu hołdować będziemy.**

Niezależni i nieskrępowani żadną władzą partyjną czy też jej utajonemi wpływami — stajemy na straży interesów wojska: a) tyjących się jego znaczenia w życiu współczesnego Państwa Polskiego, b) wykazywania potrzeb „codziennych“ tego żywego organizmu, c) w zakresie badania metod pracy wojska, otwierając swoje łamy każdej rozumnej i twórczej inicjatywie.

Wyznajemy zasadę, że wojsko, stałe (podczas pokoju) winno być ramą szkolną i mobilizacyjną, tak zbudowaną i tak elastyczną, by mogło w razie wybuchu wojny ująć w dyscyplinowane szeregi cały waleczący naród. Zagadnienie to, ityczące się w znacznej mierze przysposobienia wojskowego narodu, znajdzie u nas najbardziej szerokie oświetlenie i jest jednym z naczelnym postulatów pisma“.

Widzimy z tego, że idea przysposobienia wojskowego, zasadzona przez Związek Strzelecki, jako wątki do polskiej gleby zaczyna już wydawać owoce. Już w pierwszym numerze „Polski Zbrojnej“ jako pisma niezależnej myśli wojskowej — ta idea wysuwa się jako jeden „z naczelnym postulatów pisma“.

Nie to, że w praktyce, jesteśmy traktowani nieco zgóry, jak dzieci, które trzeba prowadzić za rączki. Przełamiemy i to, jak przełamaliśmy opór i stepcytyzm armii do naszych prac. W końcu uda nam się przekonać armię również i w tym kierunku, że można być znakomitym oficerem, służąc w armii, ale też mogą być ludzie, prowadzący przysposobienie wojskowe, którzy się na nim lepiej znają, niż ci, którzy pracują w wojsku. Tylko jeszcze trochę cierpliwości, a współpraca się wytworzy, w myśl naszej zasady: równi z równymi i wolni z wolnymi.

Wtedy gotowi jesteśmy uznać się za młodszych braci w stosunku do armii.

## UPARŁ SIĘ, ŻE DOCIĄGNIJE DO STU

Znany ze swych wystąpień antypaństwowych najemny paszkwilant prasowy Jan Obst, redaktor „Dziennika Wileńskiego“, organu Związku Ludowo - Narodowego w Wilnie, został po raz już chyba pięćdziesiąty spoliczkowany. Przykrego tego zabiegu zmuszony był dokonać na brudnym policzku Obsta — kpt. Chmura w obecności kpt. Pawlika, z powodu obelg, rzuconych na Marszałka Piłsudskiego, oraz oficerów armji.

Czy taki Obst dostanie pięćdziesiąt razy po twarzy, czy sto — to jest obojętne, im wię-

cej tym dla niego lepiej, bo za to zostanie we właściwy sposób „wynagrodzony“. Ale Obst jest redaktorem dziennika stronnictwa, w którego imieniu występuje, i które siłą rzeczy płacić mu musi zarówno za każdy ból, jak i przestrach. Stronnictwo to jest w chwili obecnej u steru władzy, a nawet główny wódz tego stronnictwa zajmuje się z urzędu popieraniem banków partyjnych i niszczeniem oświaty w Polsce. Czyżby Obst działał według jego wyraźnych wskazówek i na jego zlecenie?

Należy tylko pogratulować ministrom sojalistycznym takiego towarzysztwa.

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI

### Sam. obwód Jędrzejów

#### ZJAZD DELEGATÓW OBWODOWYCH W JĘDRZEJOWIE

W dniu 14 lutego odbył się w Jędrzejowie, w lokalu miejscowego kinoteatru, doroczny Zjazd Delegatów Obwodowych Związku Strzeleckiego. Obrady Zjazdu rozpoczęły się o godzinie 13 w południe. Przewodniczył obradom obyw. pos. Waleron, prezes Zarządu Obwodu.

W prezydjum Zjazdu zasiadł również ob. Urbaniec, inspektor główny, jako reprezentant Zarządu Głównego i Komendy Głównej. Z powodu słoty i złego stanu dróg, na zjeździe nie były reprezentowane tylko dwa oddziały, najbardziej oddalone od Jędrzejowa. Ogółem w obradach wzięło udział 40 delegatów.

Po przemówieniu ob. Urbanca, który w imieniu Zarządu Głównego i Komendy Głównej powitał delegatów oraz wyjaśnił zasadnicze wytyczne prac Związku Strzeleckiego na przyszłość, przystąpiono do sprawozdania Zarządu Obwodu. Sprawozdanie Komendy Obw. referował obyw. Niemiec, komendant obwodu, a w imieniu Zarządu Obwodu działalność przedstawił prezes Zarządu, ob. Waleron.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali delegaci oddziałów i reprezentant Zarządu Głównego i Komendy Głównej. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Późem nastąpił wybór Zarządu obwodu i Komisji Rewizyjnej. Przez aklamację wybrano ponownie na prezesa Zarządu Obwodu ob. Walerona.

Następnie wybrano członków Zarządu Obwodu w ilości statutowo przepisanej. Wobec specjalnych warunków pracy w obwodzie jędrzejowskim postanowiono, uprzedzając ukonstytuowanie się Zarządu, dla ciągłości pracy wyznaczyć na stałego zastępcę prezesa Zarządu, ob. Filipkiewicza, wybranego jako Człon-

ka Zarządu Obwodu z tem, że przy ukonstytuowaniu się Zarządu obejmie on także sprawy skarbowe.

Na Zjeździe poruszano sprawę uregulowania zaległych składek członkowskich w myśl okólnika 1804-25. Po wyjaśnieniu tej sprawy przez ob. Urbanca delegaci postanowili zwrócić się do Zarządu Głównego z odpowiednią uchwałą prośbą o anulowanie zaległych składek członkowskich do dn. 1 stycznia 1926 r. z tem, że oddziały obowiązują się uregulować składki od 1 stycznia b. r.

Następnie ob. Waleron i ob. Urbaniec omówili sprawę reorganizacji obwodu. Dotychczasowy Samodzielny Obwód Jędrzejów łącznie z S. Obwodem Kielec stanowiąc mają razem samodzielną jednostkę organizacyjną Związku Strzeleckiego z siedzibą Zarządu w Kielecach. W ten sposób praca p. w. zostanie zjednoczona na terenie jednego pułku, stacjonującego w Kielecach.

Nowowybrany Zarząd Obwodu zaczyna swą pracę od budowy strzelnicy małokalibrowej w Jędrzejowie.

**Uczestnik Zjazdu.**

### Okręg Przemysł

#### OPŁATEK W STRYJSKIM OBWODZIE

Stryj, dnia 2 lutego 1926.

Gwarno i dostatnio spędziła rodzina strzelecka uroczystość opłatka w obwodzie stryjskim przy obecności Przewielebnego ks. Prałata i miejscowego proboszcza Aleksandra Cisły, D-cy Garnizonu, p. pułk. Skokowskiego, D-cy P. K. U., mjr. Rittnera, następnie delegatów pokrewnych organizacji miejscowych i mnóstwa sympatyków idei strzeleckiej lub legionowej. Na honorowym miejscu zasiadła starszyzna w towarzystwie procesów obu Związków, a to ob. Janickiego i Filipowskiego, oraz komendanta tutejszego obwodu Związku Strzeleckiego,

ob. Töttelmayera... a szara brać strzelecka i legionowa, jakkolwiek oddalona od tej starszyny... równie mile spędzała czas — gwarna — roześmiana a uroczyście nastrojona ważnością chwili.

Hasło do rozpoczęcia uroczystości dał Przewielebny ks. Prałat, łamiąc się opłatkiem z obecnymi.

Rozpoczęła się więc skromna legionowo - strzelecka biesiada, z początku cicha, skupiona, następnie żywsza, aż doszła do punktu, gdzie brać strzelecka, pragnęła porywów — manifestacji.

Wyczuł to doskonale prezes Filipowski. Powstał i... cisza zaległa salę... Padł toast na cześć Rzeczypospolitej... na cześć kochanego Wodza... a huraganowym oklaskom nie było końca. Już następnie jak z rogu obfitości posypały się toasty na cześć Armii — a zdrowie obecnych stało się tak jakoś czułym punktem wszystkich życzeń i toastów.

Nie tylko jednak toasty, ale też zdrowe zasady głoszono. I tak ks. Prałat podkreślił stanowisko swoje do Strzelca, a kleru w ogólności do tego Stowarzyszenia. Dobry pasterz rozumie tylko miłość dla Ojczyzny, objawiającą się zawsze tam, gdzie wspólnymi i zgodnymi wysiłkami, ku dobru Jej dążymy. Nie od rzeczy w końcu nadmienić, że strzelcy tutejsi dumni są ze swego Pasterza, który żadnej uroczystości strzeleckiej dotychczas nie ominął, a zawsze dobitnie podkreśla swoją serdeczność wobec strzelca i legionisty.

Nie mniej jednak kochany jest przez strzelców D-ca tutejszego Garnizonu pułk. Skokowski. Dzielny Murmańczyk, zjednał już sobie dawno popularność w szeregach strzeleckich i legionowych a nadewszystko miłość, nie tylko za swe zawsze uprzejme i przyjacielskie stanowisko, ale też za kult swój dla naszego Wodza. Za mało mu było wzniesienia kilku okrzyków na cześć Wodza, ale też wymógł formalną przysięgę od obecnych, na wierną i dogonną służbę Wodzowi, która z entuzjazmem przez szarą brać została wykonana. I każdy czuł, że ponownie zacieśnił swe węzły z losem kochanego Wodza a znalazł w sobie siłę do walki, by przysięgę wypełnić.

Cześć Ci Księżo Prałacie, żeś szarą rodzinę naszą ukochał i stał się dla niej tak cenny. — Cześć Ci także Pułkowniku, że poloty swego serca i myśli łączysz z naszą ideą i wspólnie z nami stać będziesz na straży ideologii strzeleckiej i legionowej i wspólnie z naszymi, Twoje serce do Wodza należy.

Wstaje sekr. Zw. Strzel. ob. Król — chce mówić — i znowu cisza. I oto mówca prosi by przez powstanie i kilkusekundową ciszę uczcić poległych w obronie

Rzeczypospolitej rycerzy. Wszak oni dali, to co najdroższego człek posiada — życie — z których miejedo, nie zaznało nawet urody swej a z miłości dla Ojczyzny dało krwawy haracz i daninę krwi. I cicho na sali. Popłynęły myśli ku polom Łowczówka, Rokitny, Karpat tyłu tyłu innych pobojoisk, gdzie krew polską, znaczą krzyże. Tak przejdą lata — lecz pamięć o padłych bojownikach za wolność i niepodległość nie zgaśnie nigdy.

W. Król.

## SPRAWA GRANIC PAŃSTWA

nigdy nie przestanie być w Polsce aktualną. Sprawom ochrony granic poświęcone jest czasopismo

**CZATY**

wychodzące 3 razy w miesiącu

**CZATY**

mają treść urozmaiconą i zainteresują każdego czytelnika

Abonament kwartalny 4.50 zł. wraz z przesyłką pocztową. Miesięcznie: 1.50 zł.

Prenumeratę i zgłoszenia reklamowe prosimy wysyłać pod adresem: „CZATY“, Warszawa, skrzynka pocztowa 650. Konto P.K.O. 41.523.

„BUSOLE KIERUNKOWE“ — Kpt. Tadeusz Skinder. Nakład autora. Skład Główny Red. „Sapera i Inżyniera Wojskowego“, Warszawa, Nowowiejska 54. Str. 98. Liczne rysunki. Cena 2 zł. 50 gr.

Na rynku księgarskim ukazała się książka kpt. Tadeusza Skindera, wykładowcy w Szkole Podchorążych, p. t. „Busole Kierunkowe“.

Książka ta daje opisy oraz traktuje o życiu i zastosowaniu: kompasu, busoli Bezarda i Peigne'go.

Liczne przejrzyste rysunki (40), praktyczne wskazówki, zadania — czynią z książki tej b. cenny podręcznik dla tych, którzy mają z temi sprawami do czynienia.

Polecamy ją wszystkim komendantom oraz instruktorom terenoznawstwa w Związku Strzeleckim.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-iej rano do 3-iej p.p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.

Redaktor przyjmuje: od g. 2-iej do 3-iej p.p. •

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.